

Monika Kostro

"Łagodny uśmiech żelaznych dam..." : argument płci w dyskursie o kobietach politykach w prasie społeczno-politycznej

Socjolingwistyka 28, 165-186

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MONIKA KOSTRO

Uniwersytet Warszawski, Warszawa

ŁAGODNY UŚMIECH ŻELAZNYCH DAM... ARGUMENT PŁCI W DYSKURSIE O KOBIEtach POLITYKACH W PRASIE SPOŁECZNO-POLITYCZNEJ

Słowa kluczowe: kobieta polityk, stereotypy płci, prasa społeczno-polityczna, analiza dyskursu.

STRESZCZENIE

Artykuł dotyczy ambiwalentnego charakteru dyskursu na temat kobiet polityków w tygodnikach społeczno-politycznych, takich jak „Polityka”, „Newsweek”, „Wprost”, w których neutralny opis politycznej działalności kobiet przeplata się z określeniami nacechowanymi płciowo. Płeć, wraz z przypisaną jej kulturą tożsamością, staje się argumentem różnicującym język opisu — począwszy od asymetrycznego użycia form adresatywnych określających polityków obu płci, poprzez związki frazeologiczne i metafory przywołujące stereotypowe figury kobiecości, aż po interpretację politycznych wydarzeń w kategoriach erotycznych i psychologicznych.

Wśród przyczyn niskiej aktywności politycznej kobiet badacze wymieniają nie tylko bariery instytucjonalne, ale także kulturowe, związane m.in. ze stereotypami płci, które podtrzymują tradycyjny podział życia społecznego na sferę publiczną, należącą do mężczyzn, oraz sferę domową, przypisaną kobietom (Norris 2003; Phillips 2003; Derville, Pionchon 2005; Graff 2001/2011: 46–52)¹. Zgodnie z tym podziałem polityka jest postrzegana jako domena mężczyzn, wymagająca „męskich” cech charakteru, takich jak zdolności przywódcze, pewność siebie, ambicja, opanowanie czy racjonalne myślenie (Brannon 2002: 215, 221–222), których rzekomy brak uniemożliwia kobietom polityczny awans. Z tego punktu widzenia dyskurs medialny, współkształtujący społeczne reprezentacje² polityki i płci, może być postrzegany jako czynnik utrwalający lub przełamujący kulturowe schematy ograniczające uczestnictwo kobiet w życiu politycznym. Niniejszy artykuł dotyczy wąskiego, lecz ważnego fragmentu tego dyskursu, a mianowicie reprezentacji kobiet polityków w głównych tygodnikach społeczno-politycznych, takich jak „Polityka” (odtąd P), „Newsweek” (N) i „Wprost” (W).

¹ Na temat niedoreprezentowania kobiet w polskiej polityce i jego przyczyn zob. np.: Siemińska-Zochowska 2000 oraz Fuszara 2011, 2013. Na temat stereotypów płci we współczesnej polszczyźnie zob. np.: Anusiewicz, Handke 1994 oraz Karwatońska, Szpyra-Kozłowska 2010: 26–138.

² W rozumieniu psychologii społecznej i socjologii, które terminem tym określają podzielaną społecznie potoczną wiedzę (wyobrażenia, przekonania) wytwarzaną, przekazywaną i negocjowaną w interakcjach między jednostkami lub grupami (Bonardi, Roussiau 1999: 20–25; Trutkowski 2000: 75–101).

Sposób pisania o bohaterkach sceny politycznej w poważnej prasie opiniotwórczej wydaje się szczególnie istotny dla społecznego postrzegania kobiet polityków. Tymczasem jest on ambiwalentny i niekonsekwentny, oscylując między neutralnym opisem politycznych dokonań kobiet a określeniami nacechowanymi płciowo, nierzadko przywołującymi tradycyjne wyobrażenia kobiecości. W artykule skupiam się na tych właśnie momentach dyskursu medialnego, kiedy płęć staje się argumentem różnicującym język opisu, kiedy kobieta polityk przedstawiana jest przede wszystkim jako kobieta, a nie jako polityk. Ze względu bowiem na negatywne stereotypy, przypisujące płęci żeńskiej mniejsze umiejętności polityczne, eksponowanie kobiecej tożsamości opisywanej postaci może, niezależnie od intencji dziennikarza, podważać jej wiarygodność jako polityka.

ARGUMENT PŁCI W Dyskursie Politycznym i Medialnym

Nacechowanie płęciowe dyskursu medialnego dotyczącego kobiet polityków przejawia się w bardzo różny sposób, wymagając od badacza ostrożności w formułowaniu wniosków co do natury i zasięgu opisywanego zjawiska. Po pierwsze, nie zawsze przybiera ono postać bezpośredniego odwołania do stereotypu płęci, mogąc na przykład wyrażać się jedynie częstszym użyciem danego określenia w stosunku do polityków kobiet. Po drugie, nawet jeśli stereotyp płęci jest w tekście przywołany, cała wypowiedź nie musi mieć negatywnej wymowy. Sytuacja taka ma miejsce, gdy stereotyp przytoczony jest w sposób implicytny poprzez negację (np.: „jest zaprzeczeniem łagodnej owieczki”, o Michèle Alliot-Marie, *Pancerna dama*, W 34/2008) lub gdy stereotypowo kobieca cecha ukazana jest jako polityczny atut (choć jej uwypuklenie w wizerunku portretowanej postaci nie przestaje podkreślać różnicę między stylem uprawiania polityki przez obie płęci). Po trzecie, trudno jednoznacznie stwierdzić, w jakim stopniu zróżnicowanie języka opisu w zależności od płęci polityka odzwierciedla rzeczywiste różnice między polityczną działalnością kobiet i mężczyzn, a w jakim jest projekcją dziennikarza, wynikającą z uwarunkowań kulturowych³, bezrefleksyjnego posługiwania się kliszami językowymi czy też chęci zdyskredytowania kobiety polityka.

Ze względu na niejednoznaczność analizowanego zjawiska posługuję się w artykule neutralnym terminem „argument płęci”, zaczerpniętym z francuskiej analizy dyskursu polityczno-medialnego, unikając określeń o węższym zakresie znaczeniowym i wartościujących, takich jak „stereotyp płęci” czy „seksizm”. Termin „argument płęci” („argument du genre”⁴), w którym „płęć” odnosi się do kulturowej definicji kobiecości/mę-

³ Zależność między stopniem akceptacji tradycyjnego wzorca kobiecości a sposobem postrzegania polityków obu płęci przez dziennikarzy potwierdziły m.in. badania Saby Pawlas-Czyż (2008). Wśród badanych przez autorkę dziennikarzy respondenci o tradycyjnych poglądach dostrzegali więcej różnic między sposobem uprawiania polityki przez kobiety i mężczyzn, przypisując im stereotypowe cechy ich płęci (np. wrażliwość i ofiarność politykom kobietom oraz odwagę i innowacyjność politykom-mężczyznom).

⁴ We francuskiej literaturze przedmiotu używane są także terminy „argument de genre” (Coulomb-Gully, Rennes 2010: 176) oraz „argument par le genre” (Bonafous 2003: 124–125). W tłumacze-

kości, stosowany jest przez francuskie badaczki na określenie wypowiedzi wyrażających przekonanie, że kobiety uprawiają politykę w odmienny sposób niż mężczyźni ze względu na takie charakteryzujące je cechy, jak gotowość do dialogu i współpracy, umiejętność słuchania, poczucie solidarności z innymi, pragmatyzm, zmysł konkretny, rozumienie codziennych problemów, mniej agresywny styl wypowiedzi itp. (Bonnafeux 2003, Coulomb-Gully, Rennes 2010: 176, Oger 2011). Teza o oryginalności kobiecej polityki zaistniała na szeroką skalę we francuskim dyskursie polityczno-medialnym jako argument w dyskusji nad projektem ustawy parytetowej, uchwalonej ostatecznie w 2000 roku. Odwrócenie tradycyjnego sposobu myślenia poprzez ukazanie doświadczenia bycia kobietą w polityce jako atutu, a nie piętna jak dotychczas, miało uzasadniać potrzebę zwiększenia udziału kobiet w życiu politycznym (Dulong, Matonti 2003). Jak zauważa Claire Oger, argument płci jest jednak argumentem plastycznym, o niepewnych podstawach, który nie ma jednej utrwalonej postaci będącej przedmiotem społecznego konsensusu (Oger 2011: 92). Atut może więc zawsze przerodzić się w swoje przeciwieństwo, na przykład w wypowiedzi politycznego przeciwnika, stając się na powrót piętnem. W obu przypadkach chodzi o tożsamość kobiecą koniunkturalną, skonstruowaną na potrzeby dyskursu politycznego.

W niniejszym artykule przyjmuję szeroką definicję argumentu płci, wykorzystując właściwą mu niedookreśloność i ambiwalencję. Odnoszę go bowiem do każdego przejawu zróżnicowania dyskursu medialnego ze względu na płeć polityka, zarówno jeśli chodzi o treść, jak i warstwę stylistyczną wypowiedzi dziennikarskiej. Analiza tak zdefiniowanego argumentu płci wiąże się z dwiema trudnościami dotyczącymi sposobu konstruowania korpusu przykładów. Pierwsza trudność wynika z wielowarstwowości przedstawień działaczek politycznych w prasie, odzwierciedlającej złożony charakter współczesnego dyskursu medialnego, który łączy po pierwsze przekaz werbalny i ikoniczny, po drugie wiele gatunków wypowiedzi, po trzecie wiele „głosów” nawet w obrębie jednego artykułu (Fairclough 1995: 75–102; Moirand 2007: 10–13). Wizerunek kobiety polityka jest więc współtworzony zarówno przez jej zdjęcia ukazujące się w prasie, jak i artykuły należące do tak odmiennych gatunków dziennikarskich, jak wywiady, analizy polityczne, sylwetki polityków czy felietony satyryczne, w obrębie zaś konkretnego tekstu kształtuje się na styku dyskursu dziennikarza i słowa cudzego — przytoczonych wypowiedzi osób publicznych, opinii mediów itp. W artykule skupiam się na sposobach przedstawiania bohaterki sceny politycznej w samym dyskursie

niu dosłownym „argument du genre” to „argument rodzaju”, gdyż „genre” jest stosowanym we francuskiej humanistyce odpowiednikiem angielskiego „gender”. Jednak w języku polskim ten ostatni termin tłumaczony jest zarówno jako „rodzaj”, jak i „płeć”, z zaznaczeniem, że chodzi o płeć społeczno-kulturową w odróżnieniu od płci biologicznej. W artykule przyjmuję to drugie rozwiązanie ze względu na większą przejrzystość semantyczną określenia „argument płci”. Wydaje się przy tym, że w języku polskim rozróżnienie obu elementów diady „sex/gender” („sexe/genre”) za pomocą samych przymiotników dodanych do terminu ogólnego „płeć” oddaje istotę różnicy między tymi elementami, gdyż termin ten nie odsyła do seksualności człowieka, a więc do tego, co biologiczne, w tak jednoznaczny sposób jak wyrazy „sex”/„sexe” w języku angielskim i francuskim, w których na określenie kulturowej tożsamości płciowej utworzono odrębne słowa.

dziennikarskim, biorąc pod uwagę najbardziej zobiektywizowane formy przekazu werbalnego, czyli sylwetki kobiet polityków, artykuły analityczne i notatki prasowe, w których odgrywają one kluczową rolę, oraz teksty w całości poświęcone problemowi uczestnictwa kobiet w polityce. Pomijam natomiast przekaz ikoniczny, wymagający odrębnej analizy semiotycznej, subiektywne z natury felietony oraz rozmowy z politykami obu płci, które pomimo niewątpliwego współautorstwa dziennikarza stanowią przede wszystkim element walki politycznej, służąc kreowaniu własnego pozytywnego wizerunku oraz negatywnego wizerunku politycznego przeciwnika. Wielogłosowość jest jednak uwzględniona w obrębie jednego tekstu, gdyż to autor artykułu jest odpowiedzialny za wybór cytowanych przez siebie opinii i ma możliwość ustosunkowania się do nich w swoim tekście. Dobór cudzych wypowiedzi i sposób, w jaki są one przytoczone, można więc traktować jako jeden ze środków służących kreowaniu wizerunku opisywanej postaci.

Druga trudność związana z analizą dyskursu medialnego na temat kobiet polityków to ryzyko metodologicznej pułapki błędnego koła, czyli zinterpretowania danej wypowiedzi jako argumentu płci, tylko dlatego że wypowiedź ta dotyczy kobiety. Ryzyko tego typu nadinterpretacji można starać się ograniczyć, skupiając się na określeniach, które nie mogłyby zostać użyte w stosunku do mężczyzny, oraz wypowiedziach, w których dana cecha jest w sposób eksplicytny przedstawiona jako kobieca. W wielu wypadkach argument płci nie poddaje się jednak tak jednoznacznej interpretacji. Istnieje cała gama wypowiedzi dotyczących cech uchodzących za stereotypowo kobiece, ale nienazwanych tak wprost, oraz określeń, które mogłyby odnosić się do polityków obu płci, a są tylko częściej używane w stosunku do kobiet. Przy analizie tego typu wypowiedzi odwołuję się do dotychczasowych badań nad społecznymi reprezentacjami polityki, z których wyłaniają się pewne stałe elementy społecznego obrazu kobiet sprawujących funkcje publiczne, zarówno w przypadku danych pozyskanych metodą wywiadu (Derville, Pionchon 2005; Pawlas-Czyż 2008), jak i analizy dyskursu medialnego (Sourd 2005; Coulomb-Gully, Rennes 2010: 177; Zaworska-Nikoniuk 2008: 364–369). Do elementów tych należą: podkreślanie ról rodzinnych matki i żony oraz motywu konfliktu między życiem rodzinnym i zawodowym, zwracanie uwagi na wygląd i urok osobisty działaczek politycznych, przypisywanie im cech zgodnych z tradycyjnym wzorcem kobiecości, takich jak wrażliwość i umiejętności współpracy z innymi, oraz używanie samych ich imion. W artykule biorę pod uwagę wypowiedzi, w których pojawiają się powyższe motywy, unikając jednak ostatecznych rozstrzygnięć, które umożliwiłaby dopiero pogłębiona analiza porównawcza medialnych reprezentacji polityków kobiet i mężczyzn, wykraczająca poza ramy niniejszego tekstu.

Korpus, z którego pochodzą cytowane w artykule przykłady, liczy 215 tekstów opublikowanych w latach 2007–2012⁵. Argumenty płci najczęściej powtarzające się w analizowanych tekstach zostały uporządkowane w cztery kategorie, począwszy od asy-

⁵ Artykuł powstał na marginesie prowadzonych w tym samym okresie badań nad użyciem form adresatywnych w polskim i francuskim dyskursie polityczno-medialnym, które wykazały m.in. asymetrię w stosowaniu tych form w zależności od płci polityka (K o s t r o, W r ó b l e w s k a - P a w l a k 2013).

metrycznego użycia form adresatywnych w funkcji referującej w stosunku do polityków kobiet i mężczyzn, poprzez związki frazeologiczne i metafory przywołujące utrwalone w kulturze figury kobiecości, aż po opis wydarzeń życia politycznego w kategoriach erotycznych (przedstawianie relacji zawodowych między politykami obu płci jako relacji uczuciowych) lub psychologicznych (wyjaśnianie decyzji podejmowanych przez kobiety polityków cechami osobowości uchodzącymi za kobiece).

SARKOZY I PANI ROYAL —

ASYMETRYCZNE UŻYCIE FORM ADRESATYWNYCH W FUNKCJI REFERUJĄCEJ

Formy adresatywne definiowane są jako „różne jednostki języka oznaczające odbiorcę lub odnoszące się doń użyte w funkcji pragmatycznej zwrócenia się do niego” (Łaziński 2006: 15). Jednak formy nominalne, takie jak imię, nazwisko i tytułatura (Tomiczek 1983: 36–41), mogą występować także w funkcji „referującej” — mówienia o adresacie jako o osobie trzeciej (Łaziński 2006: 17, 89). Referujące użycie tych form, podobnie jak ich użycie adresatywne, podlega ustalonym regułom pragmatycznym. I tak, we współczesnym dyskursie medialnym określenia standardowo stosowane w odniesieniu do polityków obu płci to:

- TYTUŁ FUNKCYJNY + (IMIE) + NAZWISKO
premier (Donald) Tusk / kanclerz (Angela) Merkel;
- (IMIE) + NAZWISKO
(Donald) Tusk / (Angela) Merkel;
- TYTUŁ FUNKCYJNY
premier / kanclerz (Niemiec).

Jednak w stosunku do kobiet używane są, ze względów stylistycznych i kulturowych, formy dodatkowe, wprowadzające asymetrię w opisie polityków w zależności od płci, takie jak: samo imię, żeńska postać nazwiska odojcowskiego lub odmężowskiego wskazująca na stan cywilny oraz tytuł standardowy PANI poprzedzający tytuł funkcyjny lub nazwisko.

Jeśli chodzi o pierwszy rodzaj asymetrii — stosowanie imion zamiast form dystansowych — analiza polskich tygodników opinii potwierdza wyniki badań nad dyskursem medialnym w innych krajach, które wskazują na częstsze użycie tych form w odniesieniu do polityków kobiet (Coulomb-Gully, Rennes 2010: 177). Aż 20% tytułów badanych artykułów zbudowanych jest z użyciem żeńskich imion, zarówno w wersji pełnej: *Świat według Hillary* (o Hillary Clinton, W 29/2010), *Ostra Dalia* (o Dalii Grybauskaitė, P 12/2009), jak i skróconej: *Nie płacz, Ewka* (o Ewie Kopacz, W 43/2011), *Cała Ela* (o Elżbiecie Bieńkowskiej, W 51–52/2011). Co prawda imiona męskie również pojawiają się w tytułach, ale w mniejszym zakresie, a ich użycie ma często zabarwienie ironiczne. Samym imieniem bywa na przykład nazywany Silvio Berlusconi: *Silvio odnowiciel* (P 17/2008), *Silvio z teflonu* (P 32/2009), *Silvio jest nagi* (W 5/2011). Tytuły wykorzystujące imiona żeńskie takiej pejoratywnej wymowy nie mają. Spośród przy-

toczonych przykładów tylko artykuł *Nie płacz, Ewka* jest utrzymany w krytycznym tonie, pozostałe teksty to neutralne lub pochlebne sylwetki tytułowych bohaterek.

Asymetrię w użyciu imion w zależności od płci polityka najlepiej widać w samych tekstach artykułów. W przypadku mężczyzn imiona stosowane są zazwyczaj we fragmentach biograficznych dotyczących dzieciństwa i młodości lub dla rozróżnienia polityków o tym samym nazwisku (np. Hillary i Billa Clintonów). W przypadku kobiet są one używane we wszystkich kontekstach, tworząc czasami zaskakujące kontrasty, gdy nieoficjalna forma adresatywna zostaje zestawiona z określeniem podniosłym (przykład 1) lub nazwiskiem polityka mężczyzny (przykłady 2 i 3):

- 1) Gdyby ministrom Merkel udało się dowiedzieć, że są przekonanymi Europejczykami, to Angela mogłaby zostać matką założycielką rzeczywistej Unii na XXI w. (*Niemieckie zwątpienie*, P 38/2011),
- 2) Bo kto może dziś skutecznie zrównoważyć rolę Angie i Sarko? (*Na kłopoty Merkozy*, W 44/2011),
- 3) Tandem Juszczenko-Tymoszenko niezmiennie podkreśla unijne aspiracje kraju: Juszczenko robi to od lat z przekonaniem, Julia nie pozostaje w tyle [...] (*Pęknięta pomarańcza*, P 27/2008).

W niektórych przypadkach posłużenie się taką formą może być w pewnym stopniu uzasadnione jej funkcją przydomka nadanego kobiecie politykowi w dyskursie publicznym. Jako przydomki działaczek politycznych wykorzystywane są bowiem konsekwentnie hipokorystyczne formy ich imion: *Maggie* (Margaret Thatcher), *Angie* (Angela Merkel), *Ségo* (Ségolène Royal), *Hanni* (Hannelore Kraft). Sytuacja taka ma miejsce w przykładzie 2, w którym oboje politycy, Angela Merkel i Nicolas Sarkozy, są określani za pomocą nadanych im publicznie przydomków: *Angie* i *Sarko*. Jest to jednak symetria pozorna, gdyż przydomkiem mężczyzny staje się skrócona forma nazwiska, które wyznacza tożsamość jednostki w przestrzeni publicznej, kobiety zaś skrócona forma imienia, które odnosi się do tożsamości prywatnej. W pozostałych przykładach nazwanie kobiety polityka po imieniu jest arbitralnym wyborem dziennikarza, uzasadnionym jedynie względami stylistycznymi — poszukiwaniem atrakcyjnego tytułu czy synonimicznego określenia w tekście.

Wybór takiej formy adresatywnej ma tymczasem dwuznaczny wydźwięk. Wartość pragmatyczna imienia zależy bowiem od tego, czy rozpatruje się ją w kategoriach semantyki solidarności czy semantyki władzy (Brown, Gilman 1960). Z punktu widzenia semantyki solidarności, odpowiadającej opozycji między bliskością a dystansem (Tannen 2002: 18, 122), użycie skróconej lub zdrobniałej formy imienia jest wyrazem sympatii i nieformalnej więzi łączącej rozmówców. Nazwanie kobiety polityka jej imieniem czyni ją więc osobą bliższą czytelnikowi. Jednak w kategoriach semantyki władzy, odnoszącej się do opozycji równość–hierarchia (Tannen 2002: 18, 122), nazwanie osoby pełniącej funkcję publiczną po imieniu, a tym bardziej za pomocą jego zdrobniałej formy, oznacza poufałość i symboliczne podważenie jej autorytetu.

Drugą grupą form adresatywnych, które w dyskursie medialnym mogą stać się nośnikiem argumentu płci, są ojcowskie i odmężowskie nazwiska wskazujące na stan cywilny kobiety polityka. W omawianym korpusie artykułów formy te pojawiają się wyłącznie w odniesieniu do bohaterki zagranicznych, jednak w medialnych wypowiedziach

dziach polityków mężczyzn są one używane także w stosunku do polskich działaczek jako odmiana argumentu *ad personam* (Kostro, Wróblewska-Pawlak 2013). W szczególności chodzi o derywaty zakończone na *-owa* i *-ówna*, które obecnie, poza środowiskiem akademickim i artystycznym, utraciły charakter oficjalny, a zasięg ich użycia ogranicza się do potocznej polszczyzny mówionej (Łaziński 2006: 251; Jadacka 2007: 130–131; Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2010: 27). Zanik tych form wiązany jest z ich pierwotnie dzierzawczym znaczeniem — tworzone od nazwiska ojca lub męża, określają one kobietę w stosunku do mężczyzny „właściciela” (Jadacka 2007: 130–131; Handke 2008: 153–154). We współczesnym dyskursie publicznym użycie derywowanej formy nazwiska kobiety polityka w miejsce formy niezróżnicowanej jest więc nacechowane stylistycznie, co jest szczególnie widoczne w przypadku nazwisk obcojęzycznych:

- 4) [...] według najnowszych sondaży Sarkozy przegra już w pierwszej turze, a Le Penówna wejdzie do drugiej z każdym z potencjalnych kandydatów Partii Socjalistycznej (*Angela & Nicolas*, P 14/2011),
- 5) Obama jest najwyraźniej przekonany, że też sobie poradzi z Clintonową (*Jastrząb w szpilkach*, P 49/2008).

Użycie sztucznie utworzonych form *Le Penówna* i *Clintonowa* może sugerować, że bohaterki obu wypowiedzi zawdzięczają swój sukces przede wszystkim przynależności do politycznych dynastii. Odmawia się im odrębnej tożsamości politycznej, która zostaje zawężona do roli córki swojego ojca i żony swojego męża, mimo że obie kobiety są dojrzałymi politykami z własnymi osiągnięciami. Jak zauważa Cécile Sourd (2005: 72–73), badająca wizerunek kandydatek na prezydenta Francji w 2002 roku w prasie francuskiej (m.in. wizerunek Marine Le Pen), motyw protekcji ze strony ojca, męża lub innego polityka mężczyzny stale powraca w biografiami politycznych kobiet.

Mechanizm deprecjacji za pomocą żeńskich form nazwisk odojcowskich i odmężowskich w pełni ukazuje stygmatyzujące użycie derywatu odmężowskiego *Clintonowa* w przykładzie 5. Kontekst wypowiedzi, a zwłaszcza użycie czasownika *poradzić sobie*, oraz kontrast między potoczną odmianą języka, do której należą dziś nazwiska odmężowskie zakończone na *-owa*, i odmianą wzorcową, która powinna cechować język prasy poważnej, nadaje przyrostkowi *-owa* znamiona transgresji językowej o jednoznacznie negatywnym wydźwięku. Przyrostek ten nabiera charakteru sufiksu ekspresywnego, zgrubiającego, którego funkcja deprecjonująca nie ogranicza się do wskazania płci i stanu cywilnego kobiety polityka, ale polega również na negatywnym określeniu kobiety wpływowej i władczej. Zgrubienie sugeruje jednocześnie siłę osobowości i negatywnie ją wartościuje.

Trzeci rodzaj asymetrii w sposobie określania polityków za pomocą form adresatywnych związany jest ze zwyczajem poprzedzania tytułów funkcyjnych i obcojęzycznych nazwisk kobiet tytułem standardowym PANI. W badanych artykułach rzeczownik ten pełni, jak się wydaje, przede wszystkim rolę leksykalnego wykładnika rodzaju żeńskiego, zwłaszcza w przypadku tytułów funkcyjnych nieposiadających odrębnej oficjalnej formy żeńskiej. Z drugiej strony, jest to element przeważnie redundantny w sto-

sunku do innych językowych wyznaczników płci, takich jak model fleksji omawianych form adresatywnych (nieodmienność form żeńskich) oraz rodzaj gramatyczny towarzyszących im przymiotników, zaimków, liczebników i niektórych form czasownika (np. w czasie przeszłym)⁶. Płeć polityka wynika ponadto z samego kontekstu wypowiedzi — nawet jeśli w artykule pojawia się postać jeszcze nieznana, jest ona zawsze najpierw przedstawiona czytelnikowi. O redundantności formy PANI jako wyznacznika żeńskości świadczy brak konsekwencji w jej stosowaniu:

- 6) Minister musiała więc po raz kolejny zmienić zdanie i ujawnić raport (*Pic Pitery*, W 24/2008),
- 7) Jako dowód, że syn nie korzystał z protekcji, pani minister podaje, że egzamin na aplikację radcowską zdał dopiero za trzecim razem (*Pic Pitery*, W 24/2008),
- 8) Merkel ze swoim uporczywym trwaniem przy oszczędzaniu jest w Europie coraz bardziej samotna (*Zmierzch królowej Europy*, N 27/2012),
- 9) W czasie francuskich wyborów pani Merkel wspierała Nicolasa Sarkozy'ego (*Zmierzch królowej Europy*, N 27/2012).

Posługiwanie się tytułem standardowym tylko w odniesieniu do kobiet wprowadza asymetrię w sposobie przedstawiania polityków przeciwnej płci i to nawet w obrębie tego samego zdania, co szczególnie uderza w przypadku użycia tej formy przed nazwiskiem:

- 10) [...] na panią Royal będzie głosować większość skrajnej lewicy i zieloni, na Sarkozy'ego elektorat Le Pena (*Może jednak Ségo?*, P 17/2007).

Asymetria ta dobrze pokazuje ambiwalencję tytułu PANI jako wykładnika rodzaju żeńskiego. Choć stosowanie tej formy zwiększa językową widzialność kobiet sprawujących funkcje publiczne, podtrzymuje jednocześnie nierówny status obu płci w zawodzie polityka. O ile bowiem feminizacja tytułów funkcyjnych poprzez tworzenie żeńskich derywatów i zmianę modelu fleksyjnego rzeczowników męskoosobowych pozwala osiągnąć pewien stopień symetrii między formami odnoszącymi się do przeciwnych płci (rzeczownik męskoosobowy / rzeczownik żeńskoosobowy; rzeczownik męskoosobowy odmienny / rzeczownik męskoosobowy nieodmienny), to dodawanie tytułu standardowego w rodzaju żeńskim pogłębia nierównorzędną tych form (rzeczownik męskoosobowy / PANI + rzeczownik męskoosobowy). Podkreślenie za pomocą odrębnego wyrazu wyłącznie płci polityka kobiety podtrzymuje w pewien sposób adrocentryczną wizję działalności politycznej, w której mężczyzna pozostaje typowym przedstawicielem tego zawodu, a kobieta — wyjątkiem.

Ambiwalentną wymowę użycia tytułu standardowego w odniesieniu do kobiet polityków pogłębia jego niejednoznaczna wartość pragmatyczna. Z jednej strony, jak przy-

⁶ Uwagi dotyczące ambiwalentnej wartości tytułu standardowego jako wyznacznika płci żeńskiej zawarte w tym paragrafie i następnych odnoszą się do liczby pojedynczej, w której rzeczownik ten występuje w analizowanych przykładach. Jak pokazuje Marek Łaziński, w liczbie mnogiej żeńskie uzgodnienie składniowe nie jest możliwe bez użycia formy PANIE: **Przybyły profesor / Przybyły panie profesor* (Łaziński 2006: 230).

pomina Kwiryna Handke, jest to nie tylko językowy wyznacznik płci, ale także wykładnik grzeczności. Tytuł funkcyjny poprzedzony wyrazem PAN/PANI jest określeniem bardziej uprzejmym (Handke 2008: 152). Stosowanie tej formy tylko wobec polityków płci żeńskiej może więc stwarzać wrażenie, że działaczka polityczna pozostaje przede wszystkim kobietą, której należy się większa uprzejmość zgodnie z polskim modelem grzeczności (Marcjanik 2009: 18). Z drugiej strony, według Marka Łazińskiego, użycie w stosunku do osób publicznych formy PAN/PANI + NAZWISKO w funkcji referującej zamiast jednej z wymienionych wcześniej form standardowych stanowi strategię deprecjacji charakterystyczną dla polskiego systemu adresatywnego (Łaziński 2006: 92). Jako przykład Łaziński podaje deprecjonującą formę *pani Steinbach* używaną przez polską prasę w stosunku do Eriki Steinbach, dodając jednocześnie, że prasa nie tytułuje w ten sposób Angeli Merkel (Łaziński 2006: 91). Okazuje się jednak, że forma taka pojawia się całkiem często. Tytuł standardowy PANI nie występuje natomiast w połączeniu z nazwiskami polskich kobiet polityków, nawet nieodmiennymi⁷, tak jakby w odniesieniu do nazwisk polskich jego funkcja pragmatyczna przeważała nad funkcją gramatyczną wykładnika rodzaju, sprawiając, że jest on odczuwany jako rzeczywiście niestosowny w dyskursie publicznym.

Omówione powyżej asymetryczne użycia form adresatywnych w funkcji referującej w stosunku do polityków kobiet i mężczyzn stanowią więc argument płci w różnym stopniu, począwszy od tytułu standardowego PANI, pozornie neutralnego, ale akcentującego płeć kobiety polityka, poprzez skrcające dystans społeczny imię, które ukazuje ją jako „znajomą z sąsiedztwa”, a nie wzbudzającego respekt polityka, aż po wyraźnie stygmatyzujące sufiksalne formy nazwisk odmězowskich i odojcowskich, przewartościowujące odgrywane przez nią role społeczne, wśród których role rodzinne zaznaczają przysłaniać rolę zawodową polityka.

OD KOPCIUSZKA DO ŻELAZNEJ DAMY — STEREOTYPOWE FIGURY KOBIECOCI

W odróżnieniu od często ambiwalentnych w swej wymowie form adresatywnych odwołania do stereotypowych figur kobiecości w związkach frazeologicznych i metaforach występujących w opisach kobiet polityków stanowią już wyraźny argument płci. Obecności tego typu odwołań w tygodnikach opinii sprzyja na pewno zjawisko tabloidyzacji mediów, obejmujące swym zasięgiem także prasę poważną. Wśród cech „tabloidowości” (Bauer 2010: 43) wymienia się m.in: uproszczoną interpretację zdarzeń opartą na potocznym obrazie świata i odwołującą się do stereotypów, emocjonalność i dramatyzację przekazu, sensacjonalizm, ludyczność, a w warstwie językowej — użycie słów z rejestru potocznego, prostych form językowych i stylistycznych (Bauer 2010: 38–39, 40, 44; Bugajski 2010: 68; Nowak 2010: 105; Steciąg 2010: 138, 140). W przekazie tego typu dominuje *politainment*, czyli wizja życia politycznego jako spektaklu

⁷ W badanym korpusie występuje jedynie dwukrotnie forma *pani Hall* (*Pani minister z magistratu*, P 45/2007).

(Bauer 2010 : 39). Polityka ulega personalizacji — wydarzenia postrzegane są poprzez ich bohaterów i relacje między nimi — oraz intymizacji, czyli zatarciu granic między sferą publiczną i prywatną (Piontek 2011: 124–128). Przedstawienia kobiet polityków ukazujące je poprzez znajome, a jednocześnie ubarwiające narrację metafory kobiecości dobrze wpisują się w taki właśnie obraz polityki. Tabloidyzację medialnego wizerunku politycznych działaczek pogłębia w pewnym stopniu niedoreprezentowanie kobiet w strukturach władzy. Kobieta sprawująca wysoką funkcję państwową postrzegana jest jako zjawisko wyjątkowe, co skłania do zmiany tonu wypowiedzi na zabarwiony sensacją i anegdotą. Trudno czasami oprzeć się wrażeniu, że kobiety, które w polityce mają za zadanie ocieplać wizerunek reprezentowanych przez siebie partii, w mediach służą do ocieplania wizerunku samej polityki⁸.

Pierwszym przejawem argumentu płci w omawianych artykułach są zatem właśnie związki frazeologiczne akcentujące wyjątkowość kobiet sukcesu w zmaskulinizowanym świecie polityki. Z jednej strony, pojawiają się określenia waloryzujące polityczne osiągnięcia kobiet, takie jak różne warianty wyrażenia *pierwsza w historii kobieta*⁹:

11) Od miesiąca Hanna Gronkiewicz-Waltz jest pierwszą kobietą zasiadającą w fotelu prezydenta Warszawy. Przeszła więc do historii (*Żelazna Hanka*, N 1/2007),

czy zwrot *jest kobietą* nadający państwu płęć przywódcy: *Dania jest kobietą* (tytuł, P 40/2011), *Szwecja też jest kobietą* (tytuł, P 5/2007). Nie brak również artykułów poświęconych kwestii równouprawnienia płci w życiu politycznym: *Idą nowe* (P 28/2010), *Teraz one* (N 53/2010), *Kobiety kontra szklany sufit* (W 25/2010) itd. Równoległe jednak autorzy posługują się umniejszającymi wyrażeniami w *spódnicy* i w *szpilkach*, które przedstawiają kobietę w sposób metonimiczny, poprzez zewnętrzne atrybuty kobiecości związane z wyglądem, a jednocześnie nadają męskości status normy w polityce, sprowadzając kobietę u władzy do roli żeńskiej kopii męskiego prototypu: *jastrzęb w szpilkach* (o Hilary Clinton, tytuł, P 49/2008), *szeryf w spodnicy* (o Julii Piterze, *Przyjaciółka Kaczyńskiego*, W 50/2007), *Kaczyński w spodnicy* (o Julii Tymoszenko, tytuł, W 43/2007).

Wyjątkowe zjawisko, jakim jest władza w rękach kobiet, osvajane jest także poprzez odniesienia do zakorzenionych w kulturze popularnej stereotypowych figur kobiecości, które łączą się w cztery kategorie: kobieta dziecko, postać z baśni, kobieta dominująca oraz matka.

Wśród figur nawiązujących do wyobrażenia kobiety dziecka, które odzwierciedlają drugoplanową rolę kobiet w polityce, znajdują się m.in:

— *dziewczynka* jako symbol asymetrycznej relacji mentor (mężczyzna) — protegowana (kobieta):

⁸ O czym może świadczyć następujący komentarz w „Polityce”: „Australijskiej minister finansów Penny Wong udało się ożywić lokalne serwisy gospodarcze, skupione na giełdowych spadkach i kryzysie. Ogłosiła mianowicie dobrą nowinę: spodziewa się dziecka” (*Pani minister przeciera ścieżki*, P 30/2011).

⁹ O dominującym w mediach schemacie przedstawiania karier przywódczyni politycznych w kategoriach „przełomu” pisze także Pippa Norris (2003: 145–146).

12) Kanclerz Kohl nazywał Merkel protekcjonalnie „dziewczynką”, co partyjni koledzy rozwinęli i utrwaliли na lata, określając ją jako „dziewczynkę Kohla” (*Czarna dama*, W 1–2/2009)¹⁰,

— *maskotka* (*aniołek, breloczek, barbie, paprotka, pacynka, twarz partii* itp.) jako wyraz instrumentalnego traktowania kobiet w partiach politycznych:

13) Była aniołkiem Kaczyńskiego. Jest upadłym aniołem własnej partii. Może być breloczkiem Platformy (o Joannie Kluzik-Rostkowskiej, *Matka Joanna od aniołków*, W 24/2011),

— *mysz* jako symbol wycofania, ale także strategii kamuflażu:

14) Ma też twardy charakter chowany przez lata pod płaszczkiem szarej myszki — zawsze krok za prezesem (o Joannie Kluzik-Rostkowskiej, *Kluzica*, N 50/2010),

— *prymuska*, czyli kobieta ambitna i pracowita (np. o Barbarze Kudryckiej, *Żelazna prymuska*, P 48/2007, i Michèle Alliot-Marie, *Prymuska — śródtytuł, Pancerna dama*, W 34/2008).

Kolejna kategoria przedstawień kobiet polityków również łączy je symbolicznie ze światem dziecięcym, wykluczając z przestrzeni poważnej polityki. Przedstawienia te przywołują bowiem bohaterki baśni dla dzieci, wśród których dominują zwłaszcza postacie *księżniczki* i *Kopciuszka*, uosabiające w dyskursie medialnym dwa modele kobiecej kariery politycznej. *Księżniczka* (*królowna, Piękna* itp.) to metafora sukcesu zawodzianego przede wszystkim urodzie. Do Pięknej przyrównane są Joanna Mucha (*Piękna i bestie — tytuł*, W 7/2011) i Julia Tymoszenko (*Piękna i bestia — śródtytuł, Pomarańczowa spryciara*, W 45/2009), Ségolène Royal zaś to *teflonowa księżniczka* (śródtytuł, *2007 rok Wenus*, N 1/2007). *Kopciuszek* stanowi natomiast metaforę spektakularnej kariery bez społecznego i politycznego kapitału. Metafora ta pojawia się na przykład w artykułach o Rachidzie Dati, francuskim *Kopciuszku z blokowisk*, który został ministrem sprawiedliwości (tytuł, N 47/2012), oraz Angeli Merkel, *Kopciuszku*, który „zmienił się w królową świata”, i „brzydkim kaczątku, które zmieniło się w pięknego łabędzia” (*Jak być kochaną?* N 37/2007). Odwołania do postaci z baśni w opisie karier politycznych kobiet czynią z ich sukcesu zdarzenie niezwykle, baśniowe właśnie, które zawdzięczają one nie swoim kompetencjom, lecz protekcji, urodzie lub czarodziejskiej różdżce mediów, przemieniającej je w „teflonowe księżniczki”. Aluzje do baśni odrealniają nie tylko sukcesy polityczne kobiet, ale także samą ich obecność w polityce. Delikatne baśniowe istoty, podobnie jak małe dziewczynki, nie przystają wszak do świata, w którym prawa ustanawiają „bestie”¹¹.

¹⁰ Określenie to chętnie stosują do dziś sami dziennikarze i to czasem bez przypomnienia jego genezy.

¹¹ Nieprzystawalność tę podkreślają także wypowiedzi oparte na sztucznym kontraście między „kruchością” kobiety polityka i wagą sprawowanej przez nią funkcji: *Drobna kobieta z masą pieniędzy* (o Grażynie Gęsickiej jako minister rozwoju regionalnego, tytuł, N 1/2007), „Filigranowa kobieta o szlachetnych rysach i ujmującym uśmiechu to francuski odpowiednik Zbigniewa Ziobry, autorka najostrejszej od lat reformy prawa karnego w Europie” (o Rachidzie Dati, *Druga dama*, P 34/2008).

Na przeciwnym biegunie przedstawień kobiet polityków — w opozycji do kobiety dziecka i postaci z baśni — sytuują się wyobrażenia kobiet silnych, o osobowości przywódczej. W kategorii tej dominują metafory „arystokratyczne”, takie jak: *dama*, *żelazna dama*, *królowa*, *caryca*. W ten sposób określana jest na przykład Angela Merkel, nazywana *czarną damą* (tytuł, W 1–2/2009)¹², *królową Europy* (*Zmierch królowej Europy?*, N 27/2012), *carycą Angelą*, *Frau Europa*, *Miss World* (*Frau Europa*, W 41/2011), a nawet *żelazną kanclerzycą* (*Kim jest Angela Merkel?*, P 42/2011). W zależności od kontekstu wyrażenia te akcentują wyjątkowość zjawiska kobiecej władzy albo mają wydźwięk ironiczny, zawierając negatywną ocenę kobiety polityka o dominującej osobowości. Negatywny, drapieżny odcień mają zwłaszcza przydomki utworzone za pomocą zgrubiających sufiksów ekspresywnych *-yca* oraz *-ica*, tak jak *żelazna kanclerzyca* czy *Kluzica* — pojawiający się w prasie przydomek nadany Joannie Kluzik-Rostkowskiej w PiS (tytuł, N 50/2010). Drugim takim określeniem jest zgrubienie *baba*, występujące przede wszystkim w przytaczanych wypowiedziach polityków mężczyzn (np.: *śląska baba*¹³ — o Krystynie Szumilas, *Śląska dusza*, P 48/2011; *twarda baba* — o Ewie Kopacz, *Nie płacz, Ewka*, W 43/2011), w tytułach artykułów (*Ostra baba* — o Michele Bachmann, N 25/2011) i w kontekście przysłowia „Gdzie diabeł nie może, tam babę pośle” (np.: *Gdzie Platforma nie może, tam...* — tytuł, P 35/2011)¹⁴.

Galerię stereotypowych wyobrażeń kobiecości zamyka *matka*. Z jednej strony, jest to figura symboliczna, *matka narodu* lub *Matka Polka* łącząca macierzyństwo z postawą dzielności i poświęcenia (Titkow 2012: 33, 41):

15) Ségolène Royal, madonna lewicy, może liczyć na poparcie tych, którzy nadal chcą, żeby ktoś im matkował (*Nie każdy może być de Gaulle'em*, N 18/2007),

16) Chciała uchodzić za smoleńską Matkę Polkę, a stała się dla PiS pierwszą przyłapaną na smoleńskim kłamstwie (o Ewie Kopacz, *Ofiara Smoleńska*, W 40/2012).

Z drugiej strony, chodzi o matkę biologiczną — kobietę polityka posiadającą dzieci. Macierzyństwo działaczek politycznych konstruowane w dyskursie medialnym to zarówno realny problem pogodzenia życia zawodowego i rodzinnego, jak i sensacyjna anegdota, którą można streścić intrygującym tytułem w rodzaju *Brzuszek na widoku* (o niemieckiej minister Kristinie Schröder, P 6/2011). Oba motywy mogą zresztą występować razem w tym samym tekście. I tak, artykuł *Lwice prawicy* (P 52–33/2011), o współpracownikach premiera Hiszpanii Mariano Rajoya, rozpoczyna się od utrzymanych w sensacyjnym tonie informacji na temat ich sytuacji rodzinnej:

¹² Od barwy, jaką oznaczana jest partia CDU w sondażach popularności.

¹³ *Ślączka* stanowi właściwie odrębny stereotyp silnej kobiety, który pojawia się także w opisach innych kobiet polityków, na przykład Joanny Kluzik-Rostkowskiej.

¹⁴ Stereotypowość medialnego wizerunku kobiety wpływowej dobrze ilustrują artykuły komentujące awans Elżbiety Bieńkowskiej na wicepremiera, w których pojawiają się wszystkie przytoczone określenia: *cesarzowa*, *władczyni*, *premierzyca*, *generał w spódnicy*, *osoba o żelaznej ręce* (*Premierzyca*, N 48/2013), *babka z jajami* (*Lepsza twarz Tuska*, W 48/2013).

17) Polityk 3 również skorzystała z zapłodnienia in vitro, choć nie ma partnera. „To najlepsza decyzja, jaką podjęłam w życiu” — mówi. W zeszłym roku zaprowadziła partię do historycznego zwycięstwa w Katalonii.

Ton sensacji usprawiedliwia częściowo fakt, że chodzi o kontrowersyjne jak na przedstawicielki prawicy wybory życiowe, niemniej można odnieść wrażenie, że to one właśnie są najważniejszą cechą ich politycznej tożsamości, choć z dalszej części artykułu wynika, iż „Iwice prawicy” zawdzięczają swój sukces wykształceniu, pracowitości i determinacji w stawianiu czoła macyzymowi w hiszpańskiej polityce. Jednocześnie artykuł porusza problem godzenia obowiązków polityka i matki, relacjonując polemikę, jaką wzbudziła wicepremier Soraya Sáenz de Santamaría rezygnacją z urlopu macierzyńskiego i powrotem do pracy w dziesięć dni po porodzie. Jednak i ta relacja podszyta jest częściowo anegdotą — zapowiada ją śródtytuł *Wicepremier karmiąca*, a pointą jest wzmianka, że wicepremier „udziela radiowych wywiadów szeptem, aby nie obudzić niemowlaka”.

Tymczasem ton, w jakim pisze się o politykach matkach, nie jest bez znaczenia, gdyż zarówno w dyskursie politycznym, jak i medialnym macierzyństwo bywa świadomie wykorzystywane jako stygmatyzujący argument płci skierowany przeciwko kobiecie politykowi. Tak było w przypadku Joanny Kluzik-Rostkowskiej, którą współpracownicy najpierw chwalili za to, że „znakomicie łączy pracę zawodową z obowiązkami w domu” (*Kobieta pracująca*, N 33/2007), aby za kilka lat, gdy zmieni się polityczna koniunktura, starać się podważyć jej polityczną wiarygodność, twierdząc coś wprost przeciwnego:

18) *Matka z rozwianym włosom* (śródtytuł)

Asia mieszka na Białołęce, czyli na obrzeżach Warszawy, gdzie szkoła pracuje na dwie zmiany. Jedno dziecko musi podzierać na 8, drugie — na 15. Przez to nieraz rozbity ma cały dzień. Myślę, że ona musi po prostu odpocząć — tłumaczy rezygnację szefowej Paweł Poncyłjusz (*Matka Joanna od aniołków*, W 24/2011).

Z kolei artykuł poświęcony niemieckiej minister Ursuli von der Leyen sugeruje, że to właśnie roli matki siedmiorga dzieci zawdzięcza ona polityczny awans:

19) Została ministrem do spraw tego, na czym zna się najlepiej — rodziny, seniorów, kobiet i młodzieży. Ze strony Merkel było to mistrzowskie posunięcie: doświadczona matka wypełniła lukę w kompetencjach bezdzietnej kanclerz i zabezpieczyła socjalną flankę chadecji przed zakusami współrządzącej SPD. [...] Reforma świadczeń rodzicielskich nadała von der Leyen tytuł matki narodu [...] (*Ursula von der Leyen. Matka Niemka*, P 1–2/2011)¹⁵.

Tymczasem z artykułu wynika, że niemiecka minister jest z wykształcenia lekarzem, zrobiła doktorat, a z pracy zawodowej zrezygnowała, aby wspierać karierę naukową męża. Przytoczony fragment jest interesujący jeszcze z dwóch innych względów. Po

¹⁵ Drugą *Mutter der nation* jest oczywiście Angela Merkel (*Pani kanclerz w klinchu*, W 25/2010).

pierwsze, jako argument *ad personam*, skierowany tym razem przeciwko Angeli Merkel, zostaje wykorzystana bezdzietność, nazwana „luką w kompetencjach”. Po drugie, fragment ten pokazuje, jak płynne może być przejście od biologicznej i społecznej roli matki do symbolicznej roli *matki narodu* uosabiającej „instynkt macierzyński na skalę narodową” (*Nie każdy może być de Gaulle’em*, N 18/2007), co sprzyja posługiwaniu się motywem macierzyństwa jako argumentem płci¹⁶. Argumentem takim nie staje się natomiast ojcostwo. Informacje na temat sytuacji rodzinnej polityków mężczyzn są — owszem — podawane w prasie, ale jako neutralny element biografii. Wyjątkiem są sytuacje, kiedy sam polityk wykorzystuje rolę ojca do ocieplenia swojego wizerunku (np.: *Operacja następcza* — o Aleksandrze Łukaszence, P 30/2012) lub gdy jego rodzina zostaje zamieszana w skandal mogący zaszkodzić jego politycznej karierze (np.: *Syndrom zakładnika* — o problemach Donalda Tuska z synem, P 37/2012).

Dla przytoczonych powyżej wyobrażeń kobiet polityków charakterystyczna jest duża polaryzacja — nie ma tu właściwie miejsca na złożoną osobowość, a typ pośredni stanowi połączenie dwóch łatwo rozpoznawalnych, wyrazistych figur: *myszka z pazurami* (o Ewie Kopacz, tytuł, W 38/2009), *żelazna prymuska* (o Barbarze Kudryckiej, tytuł, P 48/2007). Drugą cechą tych wyobrażeń jest zawarta w nich sugestia, że obecność kobiet w polityce nie jest rzeczą oczywistą. Większość cytowanych określeń, czy to ukutych przez media, czy przez samych polityków, podkreśla wyjątkowość kobiecych karier, stanowiących precedens (użycie przymiotnika *pierwsza*) lub podejrzenie spektakularnych (*Kopciuszek*), a występowanie wyrażen ironicznych (*Miss World*, *teflonowa księżniczka*) i ekspresywnych — zgrubiających (*baba*) lub zdrabniających (*aniołek*, *dziewczynka*) — wręcz deprecjonuje polityczne ambicje kobiet. Jak bowiem pokazują Grégory Derville i Sylvie Pionchon (2005: 62), badający reprezentacje społeczne polityki, płęć jest dla kobiety polityka swego rodzaju pułapką. Jeśli zachowuje się ona zgodnie z oczekiwaniami społecznymi wobec swojej płci, jest wiarygodna jako kobieta, ale nie jako polityk, zostając co najwyżej partyjnym „breloczkiem”. Jeśli natomiast przyjmuje „męski” model działania, jest wiarygodna jako polityk, ale nie jako kobieta, stając się postępującą wbrew kobiecej naturze „babą”. Należy jednak dodać, że przedstawienia polityków mężczyzn w mediach również nie są wolne od argumentu płci, charakteryzując się całkiem odmienną metaforyką, opartą na kulturowym wzorcu męskości, do której należy na przykład określenie *buldog*. Tak nazwani są m.in.: David Cameron (*Buldog z Londynu* — śródtytuł, *Europa pęka w szwach, Anglia odpływa*, P 51/2011), Donald Tusk i Grzegorz Schetyna (*Pojedynek buldogów*, W 40/2008), Sławomir Nowak i Michał Kamiński (*Buldogi polityki*, W 46/2008) czy Jean-Marie Le Pen (*Córka buldoga*, P 12/2011). Jednak wyobrażenia te, nawet jeśli mają negatywne zabarwienie, tak jak uosabiająca agresję figura buldoga, odpowiadają stereotypowi władzy, w tym przypadku wizerunkowi nieustępliwego polityka wojownika.

¹⁶ Podobny zabieg został wykorzystany na słynnej okładce tygodnika „Wprost” przedstawiającej Angelę Merkel karmiącą piersią Jarosława i Lecha Kaczyńskich, która zapowiadała artykuł *Macocha Europy* (W 26/2007).

**MERKOZY, CZYLI PIERWSZA PARA EUROPY —
EROTYZACJA RELACJI MIĘDZY POLITYKAMI PRZECIWNEJ PŁCI**

Kolejną postacią argumentu płci w badanych artykułach jest przedstawianie relacji między politykami odmiennej płci w kategoriach związków uczuciowych, najczęściej w konwencji humorystycznej, nie zawsze jednak w dobrym guście. Erotyzację stosunków politycznych w przekazie medialnym również można wiązać ze zjawiskiem tabloidyzacji mediów, a zwłaszcza z takimi jej cechami jak wspomniane już sensacjonalizm i emocjonalność (Bauer 2010: 39–40) oraz personalizacja i intymizacja polityki (Piontek 2011: 124–128). Według Pawła Nowaka jednym z przejawów tabloidyzacji komunikacji politycznej jest właśnie posługiwanie się, zarówno przez dziennikarzy, jak i samych polityków, metaforą polityki jako związku między kobietą i mężczyzną, której towarzyszy figura polityka kochanka (Nowak 2010: 105–113). Również francuski językoznawca Patrick Charaudeau, badający strategie autoprezentacji polityków w dyskursie, wyróżnia m.in. „wizerunek mocy” („ethos de puissance”), którego elementem jest atrakcyjność seksualna polityka mężczyzny (Charaudeau 2005: 106–107). Media otrzymują więc ciche przyzwolenie na posługiwanie się erotycznymi metaforami polityki, z którego chętnie korzystają, gdy tylko na politycznej scenie pojawiają się gracze przeciwnej płci.

Figura polityka kochanka, przywołana określeniem *kobiety Iksa* (np.: *Kobiety Obamy*, tytuł, P 48/2012), służy między innymi przedstawieniu relacji między zwierzchnikiem mężczyzną i podwładnymi mu współpracowniczkami. Kobieta polityk sprowadzona zostaje do roli wiernej wielbicielki, która polityczny awans zawdzięcza swojej lojalności — cesze uchodzącej w polityce za kobietą:

20) Sarkozy nie znosi męskiej konkurencji, a ambitnym kobietom w zamian za bezwzględną lojalność może zaoferować awans [...]. Wszystkie jego podopieczne łączy bałwochwalczy stosunek do prezydenta, w przypadku Dati graniczący z niemal miłosnym oddaniem (*Druga Dama*, P 34/2008).

W konwencji romansu utrzymany jest również opis polityki zagranicznej. Poszukująca koalicjanta kanclerz Niemiec przeistacza się w „kryzysową narzeczoną” (tytuł, P 2/2009), niemiecko-amerykańskie stosunki dyplomatyczne w „pieszczoty Busha z Angi Merkel” (*Konkubinat Europy*, W 39/2007), a bliska współpraca z prezydentem Francji, przypieczętowana w mediach wspólnym określeniem *Merkozy*, w dojrzewiający z czasem związek uczuciowy:

21) Z czasem Merkel nauczyła się radzić sobie z narcystyczną naturą Sarkozy’ego. Sarkozy też potrafi już obchodzić się z Angią Merkel. Kryzys sprawił, że wydoroślał. Ostatecznie oboje związał ze sobą François Hollande (*Nicolas w objęciach Angeli*, N 11/2012).

Erotyzujące wyobrażenia polityki mogą wręcz przybierać odcień sado-masochistyczny, nawet jeśli celem autora jest osiągnięcie efektu humorystycznego opartego na kontraście między poważnym publicznym wizerunkiem kobiety polityka a pseudoskandaliz-

zującym tytułem artykułu. Wykorzystywany jest przy tym zarówno motyw przemocy wobec kobiet — na przykład w tytułach *Pan pobił panią* (P 19/2007) i *Angela z podbitym okiem* (N 14/2011) — jak i motyw przemocy ze strony kobiet, tak jak w tytule *Kobieta z pejczem* (N 24/2011). Wszystkie trzy artykuły utrzymane są w poważnym tonie i dotyczą zupełnie innych kwestii niż przemoc — wyników wyborów prezydenckich we Francji, słabnącej pozycji kanclerz Niemiec oraz kariery politycznej Christine Lagarde. Figura niszczącej mężczyzn *femme fatale* pojawia się także w portretach Angeli Merkel, która „wycięła w pień samców alfa” w CDU (*Ursula von der Leyen. Matka Niemka*, P 1–2/2011), a ma „wielką wprawę w wykorzystywaniu mężczyzn”, czego dała dowód już w młodości, pisząc doktorat, podczas gdy jej mąż „pracował na utrzymanie domu, prał, gotował i sprzątał, aby mogła pracować w spokoju”, a następnie rozwodząc się z nim, „gdy tylko obroniła pracę” (*Nicolas w objęciach Angeli*, N 11/2012).

MIĘDZY UROKIEM OSOBISTYM A HISTERIĄ — PSYCHOLOGIZACJA POLITYKI UPRAWIANEJ PRZEZ KOBIETY

Ostatnią odmianą argumentu płci, jaką można wyróżnić w dyskursie o kobietach politykach, jest psychologizacja ich działalności politycznej, interpretowanej w kategoriach cech osobowości postrzeganych jako kobiece, takich jak urok osobisty i emocjonalność.

W analizowanych artykułach szeroko rozumiany urok osobisty jest cechą *explicite* kojarzoną z kobiecością:

22) Drobna, energiczna, przystojna, zawsze z szerokim uśmiechem — von der Leyen to przeciwieństwo Merkel. Podczas gdy szefowa CDU musiała maskować swoją płęć, by przetrwać, a później zawojować patriarchalną chadecję, minister pracy swobodnie szafuje osobistym urokiem (*Ursula von der Leyen. Matka Niemka*, P 1–2/2011),

a oczekiwanie, że kobieta będzie tę cechę posiadała — tak oczywiste, że jest ona przypisywana nawet politykom o „ograniczonym uroku medialnym”, wedle słów samych dziennikarzy, do których zaliczana jest Angela Merkel (*Krzyżysowa narzeczona*, P 2/2009). O „maskującej swą płęć” kanclerz pisze się więc eufemistycznie, że „jej pragmatyzm jest suchy i miły w objęściu” (*Angela Merkel. Optywowa*, P 1–2/2011). Jak pokazuje przykład 22, tajemnica „kobiecego uroku” tkwi przede wszystkim w uśmiechu i w atrakcyjnym wyglądzie, dwóch stałych motywach obecnych w przedstawieniach kobiet polityków. Z „uśmiechem na ustach” kobieta polityk rozdaje nawet „kolejne razy” swoim przeciwnikom (o Julii Piterze, *Męski napęd Tuska*, W 51–52/2007), a opis wyglądu bywa wręcz pierwszą informacją podawaną w artykule:

23) Marine Le Pen, córka i następczyni lidera skrajnej prawicy, zmieniła fryzurę, czasem zakłada stylowe żakiety. Ale Francuzom podoba się zwłaszcza to, co mówi (*Córka bulldoga — lead*, P 12/2011),

lub pojawia się, bez związku z tematem, jako kontekst relacjonowanego wydarzenia:

24) O 9.02 weszła pewnym krokiem na sejmową salę. Jasna garsonka, na dworze bardzo ciepło. Rozpoczęła obrady jak zwykle. (o Ewie Kopacz w dniu blokady Sejmu przez związkowców, *Nietykalna, niewytrawna*, W 21/2012).

Uwagi na temat urody, koloru włosów (zwłaszcza blond) czy ubioru kobiet polityków są nie tylko barwnym urozmaiceniem monotonii politycznego pejzażu męskich garniturów. Pozwalają także oswoić niepokojące, gdyż sprzeczne z wzorcem kobiecej łagodności, zjawisko silnego polityka kobiety, pokazując, że nawet „żelazne damy” miewają jakże kobiecą słabość do „markowych butów i torebek”, „eleganckich ubrań i szpilek” (o Michèle Alliot-Marie, *Pancerna Dama*, W 34/2008; o Neeli Kroes, *Żelazny Kopciuszek*, W 41/2008). Przede wszystkim jednak urok osobisty jest kategorią opisu polityki uprawianej przez kobiety, tak jak w przykładzie 23, w którym wygląd staje się, na równi z głoszonymi poglądami, czynnikiem zapewniającym Marine Le Pen popularność wśród wyborców.

Przedstawienia kobiecego uroku jako elementu strategii politycznej łączą dwa motywy: instrumentalizację tej cechy przez kobiety polityków oraz przez partie polityczne. Strategią kobiet, przedstawianą wręcz jako źródło ich politycznego sukcesu, jest „uwodzenie” — jeśli nie urodą, to uśmiechem i ciepłą osobowością, a w relacjach ze współpracownikami codziennymi dowodami sympatii:

25) Swych rozmówców ujmuje łątwością nawiązywania kontaktu, miłym usposobieniem i uśmiechem. — Ona umie przekonywać i uwodzić ludzi. To jest tajemnicą jej sukcesu — twierdzi jeden z jej brytyjskich przyjaciół (*Catherine Ashton. Wielka Nieznana*, P 1–2/2011),

26) [...] a przede wszystkim potrafi nawiązywać kontakty z ludźmi, których potrzebuje. Przejmuje inicjatywę, pisze liściki, komplementuje (*Angela Merkel. Optywowa*, P 1–2/2011).

Strategią partii politycznych jest natomiast wykorzystywanie „kobiecego ciepła” do łagodzenia własnego wizerunku: „Donald Tusk zamierza upiększyć i useksownić swój rząd” — pisze „Wprost” o rekonstrukcji rządu (*Seksmisja*, W 26/2008). Metoda „partii z kobiecą twarzą” najpełniej została opisana w polskiej prasie na przykładzie Joanny Kluzik-Rostkowskiej — „kobiety w czerwieni”, która „przez lata grała [...] rolę łagodnej twarzy PiS”, a następnie, po przejściu do PO, miała w 2012 roku zostać „twarzą rządu od bezrobocia” jako wiceminister od rynku pracy¹⁷ (*Eksgwiazda wraca do gry*, W 37/2012; *Matka Joanna od aniołków*, W 24/2011). Czy to jako strategia kobiet polityków, czy strategia partii, urok osobisty staje się czynnikiem wyjaśniającym kobiece kariery, stawianym na równi z kompetencjami, a czasem nawet ważniejszym. Powracają metafory *księżniczek* i *maskotek*.

Drugą cechą osobowości przywoływaną w prasowych portretach kobiet polityków jest niekontrolowana emocjonalność, przejawiająca się brakiem opanowania, kierowaniem się emocjami w wyborach politycznych oraz niepewnością i wewnętrznym ro-

¹⁷ Zanim nie została minister edukacji w wyniku rekonstrukcji rządu w 2013 roku.

zedrganiem. I tak, motyw nadmiernej ekspresji emocji charakteryzuje opisy Ewy Kopacz, w których krystalizuje się w stygmatyzującej figurze histeryczki¹⁸:

27) O emocjach Kopacz krąży zresztą wiele opowieści. W poprzedniej kadencji kipiał od nich resort zdrowia. Napady wściekłości minister wspomina były p.o. szef jej gabinetu Konrad Łęcki. — To był głośny wrzask i potok słów (*Nietykalna, niewytrawna*, W 21/2012),

28) Dziś Kopacz jest sobą: histerycznie reaguje na wyciągane z pamiętliwych archiwów wypowiedzi z Moskwy. [...] Kopacz to histeryczka, potrafiła wydzwaniać do Tuska przebywającego z ważną zagraniczną wizytą, gdy ludzie Schetyny pozbawili ją stanowiska szefowej mazowieckiej Platformy (*Ofiara Smoleńska*, W 40/2012).

Co ciekawe, artykuł *Ofiara Smoleńska*, z którego pochodzi przykład 28, wspomina jednocześnie o odwadze i opanowaniu Ewy Kopacz w pierwszych dniach po katastrofie smoleńskiej, kiedy jeszcze jako minister zdrowia pojechała na miejsce wypadku z delegacją rządową. Jednak wyrażenie „dziś Kopacz jest sobą” minimalizuje tamten akt odwagi, sugerując istnienie jakiejś właściwej — histerycznej — natury marszałek Sejmu. Z kolei w opisach Joanny Kluzik-Rostkowskiej emocje przedstawiane są jako podłoże decyzji politycznych, zgodnie ze stereotypem kobiety kierującej się uczuciami, a nie racjonalnymi przesłankami. W ten sposób interpretowane są zwłaszcza jej kolejne przynależności partyjne. O jej obecności w PiS pisze się w kategoriach *zauroczenia* czy *wyjatkowej fascynacji* Jarosławem Kaczyńskim (*Matka Joanna od aniołków*, W 24/2011; *Joanna Kluzik-Rostkowska. Przed zderzeniem*, P 1–2/2011), natomiast o opóźniającym się przejściu do PO — w kategoriach niezdecydowania, powołując się m.in. na Donalda Tuska, który miał powiedzieć, że „tak rozjechanej osoby nie widział już dawno” (*Matka Joanna od aniołków*, W 24/2011). Stereotyp kobiecej niepewności okazuje się na tyle silny¹⁹, że w artykułach nie pojawia się w ogóle hipoteza, iż odwlekanie decyzji o wstąpieniu do PO mogło być ze strony Kluzik-Rostkowskiej strategiczną grą. Nic dziwnego, skoro nawet w przypadku Angeli Merkel powstaje wątpliwość, czy „ma naprawdę tak mocne nerwy, czy tylko dobrze ukrywa własną niepewność” (*Kryzysowa narzeczona*, P 2/2009).

W czasach tabloidyzacji komunikacji politycznej umiejętne posługiwanie się urokiem osobistym i emocjami staje się coraz częściej elementem publicznego wizerunku. Patrick Charaudeau wyróżnia nawet wśród strategii autokreacji stosowanych przez współczesnych polityków wizerunek „polityka człowieka” („ethos d’humanité”), odkrywającego swoją prywatną tożsamość, współczującego, okazującego uczucia, a kie-

¹⁸ Jak przypomina Władysław Kopaliński w *Encyklopedii „drugiej plci”*, mimo ewolucji poglądów medycznych na historię, która uważana jest obecnie za odmianę nerwicy dotyczącą obie płcie, w języku potocznym określenie to jest nadal stosowane przede wszystkim wobec kobiet, służąc deprecjacji kobiecego oburzenia (K o p a l i ń s k i 2006: 610).

¹⁹ Jako cecha „kobieca” niepewność jest szczególnie stygmatyzowana u polityków mężczyzn: „powsięgliwych mężczyzn pokonały zawzięte kobiety, które zmusiły prezydenta, by zachował się jak facet” (o decyzji Baracka Obamy dotyczącej interwencji w Libii — cyt. z „New York Timesa”, *Wojna Sarkozy’ego*, P 14/2011).

dy trzeba — i słabość (Charaudeau 2005: 114–118). Dlatego też motywy uroku osobistego i emocji pojawiają się coraz częściej także w portretach polityków mężczyzn. Różnica między ujęciem obu wątków w sylwetkach kobiet i mężczyzn leży w znaczeniu, jakie się im przypisuje. W przypadku mężczyzn urok osobisty stanowi mile widziane dopełnienie politycznych poglądów, ale nie główny atut: „zwyciężył dzięki swej ujmującej osobowości i kalkulacjom republikańskich elit, że odmiana konserwatyzmu, którą reprezentuje, najlepiej posłuży interesom partii” (o Johnie Boehnerze, *Czuły hamulcowy*, P 3/2011). Nadmierną ekspresję emocji uosabia figura *choleryka*, która tym różni się od figury *histeryczki*, że jest manifestacją siły, a nie chwiejności emocjonalnej. Choleryk nie rozgadnia swojego gniewu w „potoku słów” jak histeryczka, ale pozwala mu w pełni wybrzmieć, „dźgając raz po raz blat stołu” nożem podczas przemówienia na przyjęciu (o Rahmie Emanuelu, *Rambo z Białego Domu*, W 47/2008). Wzruszenie zaś jest świadomą autokreacją: „Nikt nie ma wątlowości, że chodzi o płacz kontrolowany. Łamiący się głos, tłumiony szloch ucłowiecza polityka” (o Johnie Boehnerze, *Czuły hamulcowy*”, P 3/2011).

Obserwacje te potwierdzają wnioski Arlie Russel Hochschild dotyczące odmiennych oczekiwań społecznych wobec sposobu zarządzania emocjami przez obie płcie. Od kobiet, które zajmują w społeczeństwie niższą pozycję, oczekuje się przede wszystkim zachowań zapewniających dobre samopoczucie innym — „bycia miłą”, tłumienia gniewu i agresji. Zadaniem mężczyzn, którzy ustanawiają i utrzymują porządek społeczny, jest natomiast zdecydowana reakcja emocjonalna wobec łamania jego reguł, a więc okazywanie gniewu oraz tłumienie strachu i słabości. Autorka pisze wręcz o podwójnym standardzie w ocenie negatywnych emocji w zależności od płci. Męski gniew jest oceniany pozytywnie, gdyż postrzega się go jako reakcję racjonalną, wynikającą z wewnętrznych przekonań, kobiecy natomiast jest dyskredytowany jako przejaw nadmiernej emocjonalności (Hochschild 2009: 171–184).

Omówione w artykule przykłady nacechowania płciowego wypowiedzi na temat kobiet polityków w tygodnikach społeczno-politycznych — specyficzne użycia form adresatywnych, odwołania do stereotypowych figur kobiecości oraz opis politycznych wydarzeń w kategoriach erotycznych i psychologicznych — pokazują różnorodność form, jakie argument płci przybiera w dyskursie medialnym. W każdej z wymienionych kategorii może on występować z różną siłą. W wersji mocnej jest nacechowanym płciowo określeniem — formą adresatywną lub metaforą — które można odnieść tylko do kobiet. W wersji złagodzonej może przejawiać się jedynie odmienną hierarchią podawanych informacji lub częstotliwością występowania danego określenia. Może być informacją poważną lub tylko żartem słownym, jak to często ma miejsce w tytułach artykułów. We wszystkich swoich odmianach wywołuje jednak ten sam efekt uwikłania publicznej tożsamości kobiet polityków w prywatne role społeczne. Zza tożsamości polityka w każdej chwili może zostać wywołana tożsamość osoby prywatnej — kobiety, postrzeganej przez pryzmat wyglądu i „kobiecej” osobowości, matki, żony, a nawet córki. W przypadku polityków mężczyzn sfera publiczna i prywatna przenikają się

w mniejszym stopniu, chociaż ewolucja komunikacji politycznej, prowadząca do skrócenia dystansu między politykami i społeczeństwem, sprawia, że także w ich portretach pojawiają się informacje natury prywatnej.

Wewnętrzne rozwarstwienie dyskursu o kobietach politykach, gdzie neutralna analiza politycznych wydarzeń przeplata się z wypowiedziami nacechowanymi płciowo, może dziwić w przypadku tygodników opinii. Źródłem tego zjawiska można szukać w trwałości kulturowych stereotypów płci, do których dostosowują się nawet same kobiety politycy, tabloidyzacji mediów czy przenikaniu do dyskursu medialnego języka polityki, gdzie argument płci jest świadomie wykorzystywany, m.in. jako środek deprecjacji politycznych przeciwniczek. Przede wszystkim ilustruje ono jednak trudność w zdefiniowaniu roli kobiety polityka i znalezieniu adekwatnego języka jej opisu.

BIBLIOGRAFIA

- Anusiewicz J., Handke K. (red.) 1994: *Płeć w języku i kulturze*, Wrocław: Wiedza o Kulturze (Język a Kultura, t. 9).
- Bauer Z. 2010: „Twój głos w Twoim domu”: cztery typy tabloidyzacji, [w:] Kamińska-Szmaj I., Piekot T., Poprawa M. (red.), *Tabloidyzacja mediów i kultury*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 37–47.
- Bonnafous S. 2003: „Femme politique”: une question du genre?, *Réseaux* 2003/4, 120, 119–145.
- Bonardi C., Roussiau N. 1999: *Les représentations sociales*, Paris: Dunod.
- Brannon L. 2002: *Psychologia rodzaju*, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Brown R.W., Gilman A. 1960: The Pronouns of Power and Solidarity, [in:] Sebeok T.A. (ed.), *Style in Language*, Cambridge: MIT Press, 253–276.
- Bugajski M. 2010: Kultura tabloidów a język, [w:] Kamińska-Szmaj I., Piekot T., Poprawa M. (red.), *Tabloidyzacja mediów i kultury*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 65–73.
- Charaudeau P. 2005: *Le discours politique. Les masques du pouvoir*, Paris: Vuibert.
- Coulomb-Gully M., Rennes J. 2010: Genre, politique et analyse du discours. Une tradition épistémologique française „gender blind”, *Mots. Les langages du politique* 94, 175–182.
- Derville G., Pionchon S. 2005: La femme invisible. Sur l’imaginaire du pouvoir politique, *Mots. Les langages du politique* 78, 53–64.
- Dulong D., Matonti F. 2003: L’indépassable féminité. La mise en récit des femmes en campagne, [in:] Lagroye J., Lehingue P., Sawicki F. (éd.): *Mobilisations électorales. A propos des élections municipales de 2001*, Paris: Presses Universitaires de France, 281–303.
- Fairclough N. 1995: *Media discourse*, London: Hodder Arnold Publication.
- Fuszara M. 2011: Kobiety i polityka, *Znak* 676, 31–35.
- Fuszara M. 2013: *Kobiety, wybory, polityka*, Warszawa: Fundacja Instytut Spraw Publicznych.
- Graff A. 2001/2011: *Świat bez kobiet. Płeć w życiu publicznym*, Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.
- Handke K. 2008: *Socjologia języka*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Hochschild A.R. 2009: *Zarządzanie emocjami. Komercjalizacja ludzkich uczuć*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Jadacka H. 2007: *Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Karwatowska M., Szpyra-Kozłowska J. 2010: *Lingwistyka płci. On i ona w języku polskim*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

- Kopaliński W. 2006: *Encyklopedia „drugiej płci”*. Wszystko o kobietach, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Rytm.
- Kostro M., Wróblewska-Pawlak K. 2013: Formy adresatywne jako środek jawnej i ukrytej deprecjacji kobiet polityków w polskim dyskursie polityczno-medialnym, *Tekst i Dyskurs — Text und Diskurs* 6, 153–168.
- Łaziński M. 2006: *O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytułowe i ich asymetria rodzajowo-płciowa*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Marcjanik M. 2009: *Mówimy uprzejmie. Poradnik językowego savoir-vivre'u*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Moirand S. 2007: *Les discours de la presse quotidienne: observer, analyser, comprendre*, Paris: Presses Universitaires de France.
- Norris P. 2003: Kobiety przywódcy na świecie: barwne plamy na fotografiach z pierwszych stron gazet, [w:] Siemieńska R. (red.), *Aktorzy życia publicznego. Płeć jako czynnik różnicujący*, Warszawa: Scholar, 131–151.
- Nowak P. 2010: Marketingowy archetyp MIŁOŚCI I WSPÓLNOTY jako sposób tabloidyacji komunikacji politycznej w języku mediów, [w:] Kamińska-Szmaj I., Piekot T., Poprawa M. (red.), *Tabloidyacja mediów i kultury*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 105–113.
- Oger C. 2011: Argument du genre, ethos féminin et injure sexiste en politique: analyse d'une configuration argumentative, [in:] Duchêne A., Moïse C. (éd.), *Langage, genre et sexualité*, Montréal: Éditions Nota Bene, 92–113.
- Pawlas-Czyż S. 2008: *Aktorzy życia politycznego w świetle opinii dziennikarzy: jacy są, a jacy powinni być. Dziennikarze o politykach*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Phillips A. 2003: Przestrzeń publiczna, życie prywatne, [w:] Siemieńska R. (red.), *Aktorzy życia publicznego. Płeć jako czynnik różnicujący*, Warszawa: Scholar, 24–50.
- Piontek D. 2011: *Komunikowanie polityczne i kultura popularna. Tabloidyacja informacji o polityce*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe WNPiD UAM.
- Siemieńska-Zochowska R. 2000: *Nie mogą czy nie potrafią? O postawach i uczestnictwie politycznym kobiet w Polsce*, Warszawa: Scholar.
- Sourd C. 2005: Femmes ou politiques? La représentation des candidates aux élections françaises de 2002 dans la presse hebdomadaire, *Mots. Les langages du politique* 78, 65–78.
- Steciąg M. 2010: Ekoosołomy burzą domy, czyli o tabloidyacji dyskursu ekologicznego, [w:] Kamińska-Szmaj I., Piekot T., Poprawa M. (red.), *Tabloidyacja mediów i kultury*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 139–146.
- Tannen D. 2002: *Mówię to, bo cię kocham. Jak to się dzieje, że rozmawiając możemy wzmocnić lub zniszczyć nasze więzi*, Poznań: Zys i S-ka.
- Titkow A. 2012: Figura Matki Polki. Próba demitologizacji, [w:] Hryciuk R.E., Korolczuk E. (red.), *Pożegnanie z Matką Polką? Dyskursy, praktyki i reprezentacje macierzyństwa we współczesnej Polsce*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 27–47.
- Tomiczek E. 1983: *System adresatywny współczesnego języka polskiego i niemieckiego. Socjolingwistyczne studium konfrontatywne*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Trutkowski C. 2000: *Spoleczne reprezentacje polityki*, Warszawa: Scholar.
- Zaworska-Nikoniuk D. 2008: *Wzory kobiecości i męskości w polskiej prasie dla kobiet XXI wieku*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.

SUMMARY

The gentle smile of the iron ladies... The gender argument in the discourse on female politicians in socio-political press

Key words: female politician, gender stereotypes, socio-political press, press discourse analysis.

The article is about the ambivalent nature of the discourse on female politicians in socio-political weeklies such as 'Polityka', 'Newsweek', 'Wprost', where a neutral description of political activism of women is intertwined with gender-biased terms. Gender, with the cultural identity ascribed to it, becomes the argument differentiating the language of description — starting from an asymmetric use of the forms of address describing politicians of both sexes, collocations and metaphors illustrating stereotypical female figures, to the interpretation of political events in erotic and psychological categories.